

Paweł Kuschczyński

Byłem w Stroniu Śląskim – Wieś

Kasi i Klemensowi

Ta okolica przychodzi krajobrazem,
wzgórzami znaczoną,
uspokojona trwającą zielenią świerków,
mowy strumyka ciągle
chce się słuchać.
Czarna Góra nie zawodzi
oczekiwania bieli śniegu.
Przestały tłuc się w głowie
pragnienia znikome,
myśli zatrzymały się
na Bożonarodzeniowych świątlach
(dostojnieją domki na zboczach),
emocje nie gonią
w natrętnie strony.
Czuję, czas się zatrzymał –
mam go przy sobie:
oczy chcą przyspieszyć
otwarcie drzwi Domu.
Przychodzi ten moment,
że trzeba wykrzyknąć:
Jak pięknie tu i ciepło!
Podarowana czystość powietrza i cisza.
Wdzięczność jest we mnie –
to odpowiedź dobroci.

25 grudnia 2011

Ogrodowe refleksje

Znów przyjechałem do ogrodu –
przywitał mnie najciszej,
jak żaden z ludzi,
pozwolił mi być sobą bez reszty.
Tylko zmartwiły mnie cięte kwiaty
w wazonie, który potrafi czekać.
Czemu w nich tak szybko piękno gaśnie?
Rozpląkało się dziecko,
upadło, nie zauważyło progu w alejce,
pomyślałem: płacz wielką ceną istnienia.
Ważne są słowa,
w nich trwamy najdłużej.

10 kwietnia 2011

Spotkanie z poetką

Przyniosłem słowo i czas,
który pochylił się nad nami
jak jabłoń z obfitością owoców.
Mówimy wszystkim do siebie,
błyski żrenicy przydają światła twarzom.
Przychodzą nam z pomocą:
srebro zatrzymane na kropkach rosy,
las, który przywita śpiewem kosa,
wiatr otwierający drzwi
(zamiast dawno oczekiwanego brata),
synogarlica z zieloną gałązką nadziei,
złoto kłosów w otwartych dłoniach,
uśmiech mijanego przechodnia.
Oddani wspólnym westchnieniom:
Weneda jeszcze książkę napisze,
ja postaram się coś przeczytać.
Spotkały się dwa pragnienia,

podążające z różnych brzegów.
Życie na chwilę z losem pogodzone.

Konin, 2 marca 2011

Pamięci brata

Józek, z nas czterech, na zawsze
pozostaniesz najstarszy.
Odszedłeś na drugą stronę błękitu,
który z początku do końca
jest bardzo daleko,
w tajemnicy nam zadanej.
Nieustająco kołotaliśmy do twojego domu
słowa –
nie chciały na oścież otwierać się drzwi.
Ludzie mówią: odszedł na tamten świat –
nikt nie wie co znaczą te łatwe słowa.
Co odejście przynosi: radość czy cierpienie
w tym nieznanym czasie i przestrzeni –
nikt nie zna jej koloru, muzyki
ani języka, jakim tam mówią do siebie.
Nie przestaje nas zdumiewać Dom,
w którym tak wielu z Bogiem mieszka,
dachu nie ma.
Jesteśmy z drogi, do niej należymy –
wytrwale wypełniłeś to człowiecze
przeznaczenie.

W tych ziemskich peregrynacjach,
w których godziłeś życie z losem,
znalazło się wiele miejsc.
W polskim krajobrazie ciągle zielonych nadziei
wypatrywałeś zwycięskiej wojny,
wieńczącej pokój dobrą mądrością.
Nieustająco pytać będziemy:
Dlaczego trzeba umrzeć,
by móc ujrzeć Boga.

Poznań-Zielona Góra, czerwiec 2011

Zauważenie

Są takie miejsca, których
nie sposób pominąć
w wędrówce życia:
Dom Księgarza przy Starym Rynku,
gdzie na zawsze
zamieszkała książka.
W gruncie rzeczy to szczęście
samo przychodzi:
z hotelowego okna,
otwartego na wschód,
podziwiałem wstawanie Słońca.

Dom Polonii w czasie
40. Warszawskiej Jesieni Poezji

Przychodzi taki czas

Markowi Kosmowskiemu

Zerwać cięciwę – tak dla niepoznaki –
by nie gonić oczami za strzałą,
przemysłnie skryć uczesanie,
szarpnięciu losu ulec choćby na chwilę
i uciec od tego, co gościło zagłaskane –
oddać się życiu bez granic,
w świecie ciągle na początku.

Ten drugi

Jerzemu Szatkowskiemu

Nikt ci się nie przygląda,
oczy chcą się na czymś zatrzymać,
próbują podeprzeć się myślami.
Rzeczy w popiół zamienione.
Brzęk talerzy i sztućców –
muzyką chwili. Niemy stół.
Zbędne przywołanie:
Słowa, poezja się ostaną –
by stwarzać ziemię.
A kto jest po drugiej stronie?
Czy przepelnięty podobnym
niepokojem, nadzieją...
czeka z otwartymi ramionami.
Czy w dłoniach ma nóż, pistolet?
Otwierasz drzwi: w jego twarzy
odnajdujesz swoje pragnienie,
bojaźnią naznaczone.

6 stycznia 2011



Joran Standal

Na pożegnanie Krzysztofa Gąsiorowskiego

a więc oznajmiłeś nam
spokojną treścią nekrologu
o swym odejściu ostatecznym
gdy my zostajemy nadal
do życia przywiązani
i jak nam się wydaje wolni
mając przed sobą drogocenne życie
wierząc
że będzie trwało wiecznie

a ty masz już święty spokój
i widzisz nas
z zupełnie innej perspektywy
i zrozumiałeś w pełni sens
naszego ubogiego człowieczeństwa
wybory dróg którymi podążamy
i chciałbyś nas zawrócić - ostrzec
ale po co

swą wyobraźnia poetyczną widzisz
dalekie horyzonty
cały istnienia cel
i wiesz
że nie skorzystalibyśmy
z twoich rad ostrzeżeń
że nadal podążamy własną ścieżką
unosząc tylko żal
żeś nas opuścił ostatecznie

i cóż ci mogę rzec –
do zobaczenia w lepszej rzeczywistości
Krzysiu

17 stycznia 2012 roku